

Pracowała na śmieciówkach. Wygrała z pracodawcą

29 czerwca 2016

To może być przełomowy wyrok. Sąd uznał, że właściciel firmy ochroniarskiej nie miał prawa zawierać z pracownicą 20 kolejnych umów-zleceń. Podwładnej należała się umowa o pracę. Związkowcy zwracają uwagę, że problem jest znacznie szerszy i dotyczy całych rzesz pracowników, którzy są przymuszani do pracy na śmieciówkach przez nieuczciwych pracodawców. Walka z procederem dopiero się rozpoczyna.

Sprawę opisała „Gazeta Wyborcza”. Pani Katarzyna pracowała w agencji ochrony mienia. Na początkowym etapie zatrudnienia zawarła z pracodawcą umowę o pracę na czas określony. Potem jednak właściciel zaoferował jej umowę-zlecenie, mimo, że zakres obowiązków i charakter wykonywanej pracy nie uległ zmianie. Pracownica, stając przed wyborem utraty źródła dochodu lub podpisania niekorzystnej dla niej umowy, wybrała to drugie rozwiązanie. Przez kolejnych sześć lat zawarła z właścicielem 20 umów-zleceń, średnio trzy rocznie. W końcu zgłosiła sprawę do Państwowej Inspekcji Pracy. Tam dowiedziała się, że powinna złożyć pozew o ustalenie stosunku pracy. Postępowanie, które rozpoczęło się w lutym 2015 roku, znalazło finał kilka dni temu. 22 czerwca sąd orzekł, że pomiędzy panią Katarzyną a jej pracodawcą zachodził stosunek pracy, a więc była pracownicą, a nie zleceniobiorczynią, a zatem powinna być zatrudniona na podstawie umowy o pracę. Teraz właściciel musi uregulować zaległe składki za okres, w którym bezprawnie zatrudniał pracownicę na umowie cywilnoprawnej. Sprawę monitorował Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar.

Pracownicy branży ochroniarskiej są jednymi z najbardziej narażonych na wyzysk i łamanie praw pracowniczych. Oficjalnie, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, osób zatrudnionych w ochronie jest 100 tysięcy. Polska Izba Ochrony

podaje jednak liczbę trzy razy większą. Według niej 2/3 pracowników wykonuje swoje obowiązki w oparciu o pozakodeksowe formy zatrudnienia lub pracując na czarno. Z tego powodu często zdarzają się oszustwa ze strony właścicieli, którzy z wypłatami zalegają miesiącami, bądź w ogóle nie wypłacają wynagrodzeń, licząc na to, że pracownicy nie zgłoszą sprawy do sądu pracy. Zatrudnieni są również pozbawieni składek na ubezpieczenie społeczne, prawa do urlopu czy pójścia na zwolnienie lekarskie. Ich zarobki często nie przekraczają pensji minimalnej. Stawki 4-5 zł za godzinę pracy, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach – są normą.

Wyrok, który zapadł w sprawie pani Katarzyny, według działaczy związkowych powinien stanowić początek walki o wyeliminowanie patologii.

„To bardzo ważny wyrok, podważający główny mechanizm, za pomocą którego w Polsce rozprzestrzenia się plaga umów śmieciowych – założenie, że „wola stron” jest ważniejsza od przepisów Kodeksu Pracy, które definiują w jakich warunkach należy się umowa o pracę” – komentuje dla Strajk.eu Jakub Grzegorzczak z OZZ Inicjatywa Pracownicza. Działacz podkreśla, że jego organizacja zмага się z plagą śmieciówek również w innych branżach, m.in. w gastronomicznej. – Identyczne pozwy niedługo będziemy wnosić w sprawie pracowników i pracownic wegańskiej burgerowni Krowarzywa. Dzięki temu wyrokowi i zaangażowaniu RPO dużo bardziej optymistycznie patrzymy na szanse ich powodzenia – dodaje Grzegorzczak.

Wyrok skomentowała również skomentowała również Zuzanna Rudzińska-Bluszcz, główna koordynatorka ds. strategicznych postępowań sądowych w Biurze RPO. – Sprawa pani Katarzyny pokazuje, że osoba wykonująca pracę na podstawie umowy-zlecenia nie jest bezradna. Pozew o ustalenie istnienia stosunku pracy jest istotnym narzędziem walki z praktyką pracodawców polegającą na zmianie podstawy zatrudnienia pracowników w celu obniżenia kosztów pracy. W ten sposób pracownicy zostają pozbawieni przywilejów i ochrony, jakie im

przysługują z tytułu zatrudnienia na umowę o pracę przy pozostawieniu tych samych obowiązków zawodowych – wyjaśnia ekspertka w rozmowie z “Gazetą Wyborczą”.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu